

1. PODSTAWY HISTORYCZNO-BIBLIJNE

Adagium św. Ireneusza: Gloria Dei vivens homo, vita autem hominis visio Dei /chwałą Bożą jest żywy człowiek, życiem zaś człowieka jest widzenie Boga/, będące odbiciem poglądów szkoły antiocheńsko-syryjskiej, którą on reprezentował, zawierało: podstawy antropologii teologicznej z jednej strony oraz pojęcie chwały podmiotowo-formalnej z drugiej strony.

W ślad za Ireneuszem większość przedstawicieli tego kierunku posługiwało się rozróżnieniem między ideą obrazu i podobieństwa. Obrazem była ontyczna struktura człowieka wraz z darami naturalnymi, zwłaszcza z rozumem i wolną wolą /imago Dei in plasmate/, podczas gdy podobieństwo, charakteryzujące się posiadaniem Słowa Bożego i uczestnictwem w Duchu Świętym /similitudo per Spiritum/, należy do wymiaru łaski, która utracona w Adamie, została przywrócona przez Chrystusa. Zdaniem prekursorów tej szkoły cała natura ludzka stanowiąca jedną całość została stworzona według obrazu i podobieństwa Bożego /por. Rdz 1, 27/. Doskonałość człowieka nie wyczerpuje się zatem w podobieństwie do innych stworzeń, lecz urzeczywistnia się w jego upodobnieniu do Stwórcy. Analogicznie ma się sprawa i z chwałą. Podstawą jej bowiem nie są rzeczy, lecz osoby, ponieważ ona oznacza godność całej osoby, a nie tylko jej sfery duchowej, jak to sugerowali Ojcowie greccy idąc za Klemensem i Orygenesem¹.

Święty Augustyn /clara cum laude notitia - jasne poznanie połączone z uznaniem i chwalbą/ przyjmując początkowo poglądy Ojców greckich doszedł później do wniosku, że człowiek jest obrazem Trójcy Świętej. Dla wyjaśnienia tej rzeczywistości stosował on następującą analogię: dusza duchowa /mens/ poznaje /amor/. Wyróżniał w człowieku ciało, duszę i ducha /jako ro-

zumną i najważniejszą część duszy/, ale trynitarny charakter obrazu Bożego odnosił przede wszystkim do samej duszy. Powyższy pogląd Augustyn interpretował jednak w aspekcie grzechu pierworodnego, wyjaśniając, że przez winę Adama człowiek zniszczył w sobie obraz Boży, a odzyskać go może przez łaskę. Później jednak biskup Hippony zmodyfikował swój pogląd utrzymując, że przez grzech obraz Boga w nas został tylko zbrukany, zatarty i uszkodzony. W takim ujęciu nawet grzesznik nie przestaje nosić w sobie tego obrazu. Obrazem trójjedynego Boga byłaby zatem dusza na mocy swej natury, stan nadnaturalny zaś nadaje jej jedynie doskonałość i wyrazistość.

W antropologii średniowiecznej dominował platońsko-arystotelesowski pogląd na duszę jako na formę ciała, odnoszący obraz i podobieństwo Boże przede wszystkim do jej sfery intelektualnej /szkoła dominikańska/ lub wolitywnej /szkoła franciszkańska/. Według tych teologii człowiek wyłącznie co do swej duszy jest obrazem Boga, ciało zaś najwyżej może być jego śladem. Największą zasługę w opracowaniu scholastycznej antropologii teologicznej ma Tomasz z Akwinu, uważając człowieka za horyzont i wspólną granicę świata cielesnego i ducha. Jego wywody stanowią w zasadzie po dzień dzisiejszy podstawowy zrab zarówno antropologii katolickiej, jak i chwały podmiotowo-formalnej².

Po krótkim przedstawieniu antropologicznego charakteru chwały Bożej przejdźmy z kolei do źródła tej idei, kiedy to "Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas i oglądaliśmy jego Chwałę, chwałę jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca pełen łaski i prawdy" /J 1, 14/. Tak więc odtąd "gloria aeterna, gloria Dei - jak pisze Cz. Bartnik - jest wcielona i uosobiona w osobie Jezusa Chrystusa. W nim spotyka się chwała Boża z chwałą człowieka, z chwałą całej ludzkości. On jest źródłem chwały niebieskiej dla całej ziemi, dla ludzi i ich poczynań. Każdy czyn choćby najmniejszy, byle dobry, posiada dostęp do chwały Chrystusa i może zajaśnieć chwałą wieczną dla swego wykonawcy. W efekcie chwała ta rozlewa się na Kościół jako na społeczność Chrystusa, na wszystkich wiernych i na dobre dzieła. Celem chrześcijan jest widzieć chwałę Bożą w Kościele, głosić tę chwałę i wszelkie działania kierować ku niej. Czyni się to przez osobę Jezusa Chrystusa, który jest uosobieniem chwały Ojca i zarazem najwyższym rzecznikiem i sędzią chwały każdego, nawet najskromniejszego człowieka. W ten sposób Chrystus otworzył w historii nowy rozdział chwały: nova gloria"³.

Ten wyższy rodzaj "nowej chwały" rozgrywa się na scenie już obecnej, doczesnej historii, która stanowi niejako preludeum do chwały niebieskiej. W historii osoba osobie może się ukazywać w postaci niezwykłości, wspaniałości, wielkości czegoś niepowtarzalnego. W takim ujęciu da się zauważyć udział człowieka w rozwoju chwały Chrystusa, a w nim każdego dobrego człowieka. Stąd forum Kościoła jest pewną sceną chwalebności jego członków, a zarazem jakby miejscem rodzenia się blasków chwały jako boskich darów dla człowieka. Chwała ta rozwija się dzięki jaśnieniu łaski w człowieku, a także dzięki jego cnotom i wielkim czynom. Staje się więc główną mocą ducha, siłą życia, energią dążenia wzwyż. W rezultacie mamy chwałę indywidualną oraz chwałę wspólną, społeczną. Obie się uzupełniają. Nie ma pełnej chwały jednostkowej bez chwały wspólnej dla całej społeczności i nie ma chwały Kościoła bez rozlewania się jej na wszystkich jego członków. Ale gloria christiana posiada także pewne swoiste treści, kryje się bowiem gdzieś głębiej w tajemnicy osoby ludzkiej i jej kolei życia. Przede wszystkim każdy człowiek jest nosicielem w swej duszy światła chwały Stwórcy i Zbawcy. W ślad za Jezusem prawdziwej chwały nie pozornej i czczej trzeba szukać w pokorze, poniżeniu, męce, trudzie, nawet w hańbie w oczach ludzkich, o ile tylko nie ma tam ludzkiego grzechu. Jest to więc owa nowa chwała, która rozświeca się nad życiem ludzkim biegnącym wśród dialektyki najrozmaitszych przeciwieństw. Przewartościowania dokonał Jezus Chrystus, który stworzył paradoksalne pojęcie "chwały Krzyża". Odtąd dla chrześcijanina chwała wyłania się najczęściej ze zjawisk na pozór jej przeciwnych: z męki, z cierpienia, z nędzy, ze słabości, nieszczęść, niepomyślnych docześnie losów, nawet z dobrej śmierci. Prawdziwa chwała jest więc tajemnicą przerastającą zdolności naszego widzenia i rozumienia. Toteż trzeba wierzyć, że gromadzi się ona z promieni każdego dobrego czynu, każdego wytrwania, każdego wysiłku chrześcijańskiego i układa się w wielki blask nad światem, jak słońce ponad chmurami, którego na razie jeszcze nie widzimy. Pojęcie chwały było i jest jednym z największych źródeł optymizmu chrześcijańskiego. I tak, im cięższa i bardziej beznadziejna jest sytuacja chrześcijan, tym większa i bliższa jest ich chwała. Chwała jest więc ostatecznie szczególną formą triumfalnego, uroczystego i wspaniałego spotkania się ludzi między sobą oraz z Bogiem, przede wszyst-

kim na wzór aktu pokonania przeciwności. Takie chwalebne spotkanie się jest najwyższą wartością koronującą wszystkie inne wartości życia.

Pa tym ogólnym przedstawieniu Bożej chwały w jej antropologicznym aspekcie przechodzimy obecnie do istoty zagadnienia będącego problemem naszej rozprawy. Zechcemy w niej wykazać, że choć może św. Ignacy nie znał jeszcze słów Ireneusza o człowieku jako o chwale Bożej, ale pouczony oświeceniami łaski podzielał tradycyjne poglądy Ojców Kościoła, oparte zresztą na Biblii, dopatrując się w człowieku, w jego zbawieniu i doskonałości, obiektywnej i formalnej chwały Bożej. Za motto naszych rozważań posłużą słowa samego autora "Ćwiczeń" zawartych w ich fundamencie: "Człowiek jest po to stworzony, aby Boga, Pana naszego chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił swoją duszę"⁴. Podobnie jak w Bogu obok doskonałości bytowych wyróżniamy jeszcze doskonałości operatywne, tak również w stworzeniach rozumnych, które są stworzone na obraz i podobieństwo Boże, obok udziału w bytowych doskonałościach Boga stwierdzamy udział w doskonałościach operatywnych, którymi są akty rozumu i woli. Jeśli zaś dzięki partycypacji w doskonałościach ontycznych stworzenia te uczestniczą w Bożej chwale przedmiotowej, to z kolei wypada zapytać czy dzięki wspomnianym aktom nie partycypują one w Bożej chwale rozpatrywanej od strony podmiotowej, która dopiero w połączeniu z aspektem przedmiotowym daje pełne pojęcie chwały. Najpełniejszą zaś część, sobie należną, otrzymuje Bóg od człowieka w kultycznych czynnościach liturgicznych, których właściwym miejscem urzeczywistnienia jest Chrystusowy Kościół.

2. KULTYCZNE CHWALENIE BOGA W KOŚCIELE

Poznanie Boga i miłość do Niego prowadzą człowieka do Jego uwielbienia i wdzięczności, czyli do kultu. Kult zaś we wszystkich religiach stanowi relację między człowiekiem a Bogiem. Nadprzyrodzony a w szczególności chrześcijański kult zakłada samoudzielanie się Boga w Jego słowie i czynie i jest responsoryjny. Przede wszystkim jest on specyficzną odpowiedzią religijną na przyjętą w wierze i doświadczoną rzeczywistość religijną. Kultyczne chwalenie Boga, w ujęciu św. Pawła, jest odpowiedzią na miłosierny czyn Jezusa Chrystusa. Fundamentalną sprawą w tym przypadku jest to "[...] że Chwała Boża jest obecna i wylewa się na ludzi, a uwielbienie /oddanie

chwale/ polega na tym, że człowiek chce w jakiejś formie zmysłowo dostrzegalnej dać wyraz tej udzielającej się chwale Bożej⁵. Podobnie u św. Tomasza wszelkie działania kultyczne prowadzące do uwielbienia Boga dadzą się streścić w ekspresji, wyrażaniu. Zakładają one uprzedni fakt Bożej ingerencji, a dokonują się w mocy i dzięki działaniu Bożemu. Tę charakterystyczną współzależność, ogólnie biorąc, przyczyny pierwszej i przyczyn drugich zauważa już wcześniej św. Cyryl Jerozolimski twierdząc, że chrześcijańskie działanie jest "dotrzymywaniem kroku łasce"⁶. Powyższe zaś wywody bazują na radykalnym stwierdzeniu Zbawiciela: "[...] beze Mnie nic nie możecie uczynić" /J 15, 5b/.

Współcześni teologowie ucząc o chwale Bożej są zgodni w twierdzeniu, że całe życie Jezusa ma charakter kultu w całym tego słowa znaczeniu i najwyższym jego wyrazie. "Janowy obraz Chrystusa [...] przeniknięty jest znamieniem kultycznym. Chrystus stoi w centrum kultu. On realizował w sobie pełnię tego, co działo się w zakresie kultu w Starym Testamencie. Jezus, Jego Ciało jest świątynią czasów mesjańskich, miejscem prawdziwego oczyszczenia i uniwersalnego kultu w duchu i w prawdzie, Jezus jest barankiem paschalnym Nowego Przymierza, eschatologicznym najwyższym kapłanem, który poświęca się za swoich. Całe życie Chrystusa można by określić jako religijny kult oddania się Ojcu. Chrystus, objawienie Bożej miłości, świętości i sprawiedliwości, sam wziął to, co objawiał do serca i realizował w swoim życiu"⁷. Potwierdzeniem tego są słowa Boskiego Zbawiciela: "Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania" /J 17, 4/.

Kościół jako dzieło Jezusa Chrystusa i jednocześnie Jego Mistyczne Ciało chwali swego Boga formalnie w kulcie chrześcijańskim. On jest i miejscem samoudzielania się Boga i bazą pozytywnej odpowiedzi człowieka. To właśnie w Kościele osoba, istota stanowiąca o sobie, daje swój pełny wyraz udzielającej się Bożej chwale poprzez formalny akt uwielbienia swego Stwórcy i Pana. Dzieło to najpełniej realizuje Kościół w "liturgii i poprzez liturgię"⁸. Uczy bowiem Sobór Watykański II, że "szlachetnie uważa się liturgię za wykonywanie kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa, w niej [...] urzeczywistnia się uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami wykonuje całkowity kult publiczny" /KL 7/. Liturgia więc w konsekwencji jest, jak podają niektó-

rzy, "samoprezentowaniem się Kościoła", albo też "miejscem samopoznania Kościoła"⁹.

Taki to eklezjalny wymiar kultu w szczytowym jego wyrazie jako liturgii jest dalszą kontynuacją historii zbawienia. Zapoczątkowany on został w stworzeniu świata, zyskał konkretne kształty w Starym Przymierzu, a swoją pełnię osiągnął i nadal osiąga w zbawczym wydarzeniu Chrystusa w Kościele. Tak jak historia zbawienia nierozzerwalnie związana jest z działaniem Ducha Świętego, który jest jej najbardziej autentycznym Interpretatorem, tak liturgia, trwające przedłużenie owej historii, w Nim też ma swojego Inspiratora i trwającą Moc /dynamis/. Jest On niejako klamrą spinającą poczynania dwóch personalności. "W liturgii - jak słusznie pisze W. Świerżawski - Duch Święty łączy w przedziwny sposób działanie Boga i działanie ludzi, czyniąc z niej miejsce spotkania Boga z człowiekiem"¹⁰. Słowem czas Kościoła to czas inspirującej mocy Ducha Świętego, powodujący ewolucję, której wynikiem jest ustawiczny rozwój człowieka, zauważony już i podany lapidarnie przez św. Ireneusza: gloria Dei, vivens homo.

3. ZAŁOŻENIA RAMOWE KOŚCIOŁA DOBY REFORMACJI

Rozumienie Kościoła charakterystyczne dla danej epoki znajduje swój wyraz w kulcie. Fundamentalna zasada "Ćwiczeń" mówiąca o celu stworzenia człowieka, będąca jednocześnie istotą poruszonego przez nas problemu, nie stanowi również wyizolowanego fenomenu w tej dziedzinie. Wprost przeciwnie, jest zasadną całością zamykającą w sobie rozumienie Boga i człowieka, kultu i Kościoła przez ludzi doby reformacji. Zrodzona w umyśle i sercu piewcy Bożej chwały zyskiwała sobie coraz szersze prawo bycia wśród tych, którzy pragnęli żyć w niekłamanej łączności z Jezusem Chrystusem w Jego Kościele. Pozwalała wreszcie człowiekowi odnaleźć się wśród zamętu religijnego poprzez uporządkowanie własnego życia według woli Bożej, normy nie podlegającej zmianom, w przeciwieństwie do zmieniających się praw życia państwowego. Przez to samo nie tylko sam fundament, ale całe "Ćwiczenia" stają się doskonałym przewodnikiem dla dusz szukających Boga, Jego woli i służby dla większej Jego chwały w Kościele. Tych wartości w nich zawartych dzisiaj nie starają się negować nawet ludzie stojący poza Kościołem katolickim, którzy nie wahają się je nazwać "Książką,

która wpłynęła na losy ludzkości"¹¹.

Zasada pierwsza i podstawowa "Ćwiczeń" Ignacego brzmi: "Człowiek jest po to stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją. Inne zaś rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego on jest stworzony"¹². Wynika z niej, że oddawanie chwały i czci Bogu jest podstawowym obowiązkiem każdego człowieka, wynikającym z celu stworzenia go przez Boga na Jego obraz i podobieństwo. Zasada ta jest niejako echem przykazania Bożego, które w aspekcie negatywnym zobowiązuje do tego, by chwały Bożej nie przenieść nigdy gdzie indziej i nie skierować ku żadnemu stworzeniu /por. Łk 4, 8; Pwt 6, 13/. W pozytywnym zaś aspekcie domaga się ona oddawania Bogu czci najwyższej i wyrażania tego w formie zmysłowo dostrzegalnej, w kulcie. Ramy i formy spełniania tego obowiązku określa ustanowiony w tym celu przez Chrystusa Kościół. Dlatego św. Ignacy realizację fundamentu "Ćwiczeń" w pełnym jego wymiarze uzależnia od wypełnienia 18 reguł, traktujących o trzymaniu z Kościołem, które zgodnie z założeniem autora, są przeznaczone "dla zachowania prawdziwej postawy, jaką powinniśmy mieć w Kościele wojującym [...]"³. W takim ujęciu ignacjański teocentryzm naczelnej zasady fundamentu nie jest skierowany przeciwko człowiekowi wraz z jego prawdziwym dobrem z jednej strony, a z drugiej pełny humanizm nie odbiera Bogu Jego suwerennych praw względem swego obrazu. Zatem najwyższe dobro człowieka - "zbawienie duszy" - wynika nieuchronnie z właściwie odczytanego przez niego samego celu swego ziemskiego powołania "chwały, czci i służby" Bogu. Człowiek "ponad sobą" ma tylko Boga, a "pod sobą", jako korona całego stworzenia, posiada do dyspozycji inne rzeczy znajdujące się "na obliczu ziemi". Cel świata widzialnego dopełnia się w celu człowieka poprzez jego służebną postawę. Człowiek ma go wykorzystać rozumnie "na chwałę Bożą" zachowując właściwą postawę względem niego. Daleka jest ona przy tym od postawy bałwochwalczej względem świata stworzeń. Używając zasady Ignacego należy zauważyć złoty środek właściwego odniesienia osoby do rzeczy: "[...] człowiek ma korzystać z nich w całej tej mierze, w jakiej mu one pomagają do jego celu, a znów w całej tej mierze winien się od nich uwalniać, w jakiej mu są przeszkodą do tego celu"¹⁴. Dopiero w takim ujęciu zrozumiałym się staje rys kultyczno-eklezjalny an-

tropologicznego charakteru chwały Bożej u Loyoli - wszystko służy człowiekowi, człowiek zaś powinien służyć samemu tylko Bogu w Kościele poprzez oddanie Mu należnej chwały i czci /Soli Deo gloria/¹⁵.

4. KULTYCZNO-EKLEZJALNA POSTAWA CHRZEŚCIJAN

Po przedstawieniu założeń ramowych tej części pracy przechodzimy obecnie do szczegółowej analizy interesującego nas zagadnienia. Pragniemy bowiem wykazać, na czym polega według "Pielgrzyma" "prawdziwa postawa" chrześcijanina w Chrystusowym Kościele. Mówiąc zaś językiem Biblii, co to znaczy przynosić trwałe owoce dla chwały Bożej w kontekście przeżywanych religijnych udręk ludzi "nowych czasów" /por. J 15, 8/.

Pierwszorzędnie owa postawa ma się charakteryzować świadomością obecności Jezusa Chrystusa w Kościele hierarchicznym. Jak Kościół jest Oblubienicą tak Chrystus jest jej Oblubieńcem. Między zaś nimi przebywa Duch Święty, który także rządzi ludźmi należącymi do Mistycznego Ciała Chrystusa, ukierunkowując ich postępowanie ku zbawieniu: "[...] tenże sam Duch i Pan nasz, który dał dziesięścioro przykazań, ten sam kieruje i rządzi świętą Matką naszą, Kościołem"¹⁶. Tylko w Nim /Kościele/ Boski Odkupiciel oddał się człowiekowi niejako do dyspozycji i nadal "[...] ciągle chce się [...] oddawać bez reszty"¹⁷. Świadomość obecności Jezusa Chrystusa w Kościele, szczególnie w Eucharystii, towarzyszy pierwszemu generałowi jezuitów od czasów Manresy /1522 r./ aż do końca życia. Właśnie w Manresie, jak sam wyznaje "[...] widział jasno umysłem swoim, jak Pan nasz Jezus Chrystus jest obecny w tym Najświętszym Sakramencie"¹⁸. Podobne uczucia towarzyszą mu podczas składania swojej uroczystej profesji super hostiam, kiedy to po wypowiedzeniu jej treści, jak sam relacjonuje, "[...] przyjął komunię świętą, biorąc Ciało Chrystusa Pana naszego"¹⁹.

Świadomość obecności przechodzi następnie w świadomość trwania w łączności z Chrystusem w Kościele pielgrzymującym. Tylko dzięki takiej postawie człowiek może wzrastać w Jego służbie, ku większej Jego czci i w chwale oraz w celu niesienia pomocy Kościołowi świętemu. Po raz pierwszy Loyola mówi o tym na przykładzie swego życia, wspominając nocne czuwanie w Montserracie, kiedy to postanowił porzucić swój dotychczasowy strój i styl życia, aby oblec się "[...] w szaty i znamię Chrystusa", by być odtąd razem z Nim²⁰. Pełnym uwieńcze-

niem pragnień serca było jednak przyłączenie się do Jezusa, jakie dokonało się w 1537 r. przez Boga Ojca za pośrednictwem Matki Bożej. Dlatego też społeczność zakonną powołaną przez siebie do życia zaszczyca imieniem Jezus, określając ją Towarzystwem Jezusowym, aby jego członkowie nigdy już nie mieli złudzeń co do poświęcenia swego życia Chrystusowi w służbie dla obrony Jego Kościoła. Wszyscy ludzie mający rozsądek i zdrowy rozum, powinni się ofiarować całkowicie na trud zakonnego życia razem z Chrystusem, takiej postawy domaga się pierwszy Generał od swoich żołnierzy. Dopiero wówczas, zachowując łączność z Chrystusem, nawet w trudzie i poniżeniu w oczach ludzkich, człowiek wchodzi na drogę przynoszenia trwałego owocu swego życia, Bożej chwały. "Przeto ten, co zechciałby pójść za mną, powinien ze mną się trudzić, aby idąc za mną w cierpieniu, szedł też za mną i w chwale"²¹. Pomocą w takim stylu życia z Chrystusem na ziemi jest częste rozważanie nagrody życia wiecznego, jako skutku całej ziemskiej pielgrzymki do domu Ojca. W "Liście o doskonałości" jego autor mówiąc o tym, powołuje się na św. Pawła, według którego "nie-wielkie [...] utrapienia nasze obecnego czasu potęgują bez-rriar chwały przyszłego wieku dla nas [...]" /2 Kor 4, 17/. Tak więc wybór życia w łączności z Chrystusem w Jego Kościele zanurza chrześcijanina w uosobioną chwałę Syna Bożego, która z kolei uwarunkowuje i wprowadza do chwały Boga Ojca. Utrzymywać niekłamaną łączność z Chrystusem, według Loyoli, znaczy dbać o Jego sprawę tj. chwałę Syna Ojca Przedwiecznego. Chwała ta polega na objawieniu Bożych darów, które otrzymujemy, trwając w Kościele z Bożej hojności. To Chrystus wychodzi najpierw do człowieka ze swoją łaską uprzedzającą formalny akt ludzkiej odpowiedzi przejawiającej się w służbie w Jego Kościele. Znamienna jest przy tym odpowiedź Piewcy Bożej chwały, jakiej udzielił w jednym ze swoich listów siostrze zakonnej: "przedstawiając [...] sprawę w ten sposób, że Chrystus daje mi wielkie pragnienie służenia Mu, oddajesz chwałę Panu, ponieważ ujawniasz jego dary i przez to samo chlubi się nim samym, ale to chlubienie się nie jest chwale-niem siebie, gdyż nie sobie przypisujesz te łaski"²².

Ogólnie rzecz biorąc, możemy powiedzieć za Ignacym, że wielbić Boga i oddawać Mu chwałę jest równoznaczne z przyjęciem udzielającego się Boga. Dochodzimy tu do chrześcijańskiego paradoksu: Bogu dać - oznacza dla nas - wziąć od Niego.

Chwalimy Boga, gdy mamy świadomość otrzymanych od Niego darów i następnie manifestujemy je na zewnątrz w postaci czynów i aktów uwielbienia. Jest to zatem świadoma, wpływająca z miłości i wyrażająca się w całym życiu człowieka odpowiedź na zbawcze działanie w nim Boga.

"Reguły o trzymaniu z Kościołem" autorstwa Loyoli nacechowane są kontrowersją z protestantyzmem. Samo zaś rozumienie Kościoła, akcentujące element zewnętrzny, administracyjny tej społeczności, odpowiada potrydenckim tendencjom pojmowania owej społeczności wypracowanym przez Belarmina. Wydawać by się mogło, że to organizacyjne spojrzenie na Kościół u Świętego odbiega zasadniczo od współczesnych poglądów na ten temat. I chociaż trudno w "Pismach" znaleźć określenie, że człowiek ochrzczony sam stanowi Kościół, to jednak potwierdzenia aktualności tych reguł można się doszukać w urzędowym nauczaniu Kościoła naszych czasów²³.

Już w pierwszej regule daje się zauważyć synowski stosunek Ignacego do Kościoła, charakteryzujący się czcią, miłością i posłuszeństwem, w przeciwieństwie do stanowiska chrześcijan stojących poza Kościołem hierarchicznym. Popatrzmy na ów ignacjański pietyzm odnośnie do samego Kościoła i spraw w Kościele. "Odłożywszy na bok wszelki sąd własny, powinniśmy trzymać umysł nasz gotowy i skory do posłuszeństwa we wszystkim prawdziwej Oblubienicy Chrystusa, Pana naszego, a jest nią nasza święta Matka-Kościół hierarchiczny"²⁴. Kościół Jezusa Chrystusa jest jak dobra Matka, dbająca o wszystkie swe dzieci. Swoją moc /dynamizmu/ czerpie od Ducha Świętego, który jest źródłem żywotności, ponieważ Jego dary rozlane są w sercach ludzi wierzących, utrzymujących z Nim formalną łączność. Dlatego należy dochować wierności zarówno wewnętrznym poruszeniom łaski, jak i obiektywnym normom doktrynalnym i moralnym Kościoła, nad których nieomylnością czuwa tenże sam Duch. Pochwalać należy przy tym wszystkie przykazania kościelne, trzymając umysł w gotowości do szukania racji dla ich obrony, w żaden zaś sposób dla ich zwalczania. Tak to Loyola staje się obrońcą czystości nauki Kościoła, przez co ściąga na siebie głosy przeciwników. Zalecając zaś uprawianie teologii pozytywnej i scholastycznej, podkreśla większą przydatność w dobie sobie współczesnej, tej ostatniej: "[...] właściwością doktorów scholastycznych np. św. Tomasza, św. Bonawentury [...] jest określać i objaśniać dla naszych czasów rzeczy konieczne

do zbawienia wiecznego, tudzież do lepszego zwalczania i wykrywania błędów i podstępów /herezji/. Bo w samej rzeczy doktorzy scholastyczni jako nowsi nie tylko korzystają z prawdziwego rozumienia Pisma św. i świętych doktorów pozytywnych, ale nadto oświeceni i pouczeni łaską Bożą mogą czerpać pomoc z soborów, kanonów i dekretów świętej naszej Matki Kościoła"²⁵. Ignacy więc nie zatracą żadnej z prawd wiary katolickiej nawięzanych przez nauki teologiczne, rozwijające się na przestrzeni dziejów Kościoła, wprost przeciwnie podkreśla służebną rolę teologii w rozumieniu i obronie zdrowej nauki chrześcijańskiej. Utrzymuje w równowadze - zgodnie z tradycją i nauką Kościoła - upadek i odkupienie, wolność woli i łaskę, współpracę człowieka z Bogiem i odwieczne wybranie, bojaźń i miłość Bożą. Daleki jest on przy tym od końcowego optymizmu pelagianów, jak i pesymizmu protestantów w spojrzeniu na naturę człowieka. Jego samego ocenia w duchu właściwie rozumianego humanizmu, zwłaszcza całą naturę duchowo-cieleśną, władze i ich wysiłki, niczym nie gardząc, a właściwie wszystko podporządkowując, przez współpracę z łaską Bożą, ostatecznemu celowi, Bogu i Jego chwale.

5. PRZEJAWY KULTU I INNE FORMY POBOŻNOSCI

Większa część "Reguł" służących zachowaniu właściwej postawy w Kościele dotyczy jednak kultu i innych form pobożności religijnej. Nie od rzeczy więc będzie, gdy przyjrzymy się im pokrótce, ponieważ są one, zdaniem piewcy Bożej chwały, remedium dla zachowania owej postawy zgodnej z ramową nauką i życiem Chrystusowego Kościoła. Należy przy tym zauważyć, że w "Pismach" nieczęsto występuje termin "kult" w przeciwieństwie do określenia "Kościoł", które to, według autora niniejszej pracy, jeśli chodzi o częstotliwość występowania ustępuje jedynie nazwie "chwała Boża". Samo określenie "kult" spotyka się jednak w niektórych ignacjańskich dziełach, m.in. w samych "Regułach"²⁶.

Przede wszystkim Loyola daje się poznać jako gorliwy i na swoje czasy śmiały propagator kultu Eucharystii, szczególnie częstego przystępowania do Komunii świętej. Wprawdzie sam zanim został kapłanem, codziennie komunikował, zalecając w rozmowach czy listach prywatnych codzienne jednoczenie się z Chrystusem eucharystycznym, to jednak roztropność nakazywała mu w "Regułach" trzymać się wymagań Kościoła zalecanych

w tej dziedzinie. Swojej zaś siostrze Magdalenie poleci, by spowiadała się często i przyjmowała Najświętszy Sakrament, kiedy tylko będzie mogła, tak motywując swoją radę: "w ten sposób dusza twoja będzie z Nim złączona przez prawdziwą nadzieję, przez wzrost żywej i tak bardzo koniecznej miłości, bez której nie możemy się zbawić"²⁷. Z podobną zachętą zwraca się "Pielgrzym" do teologów udających się na Sobór Trydencki. Chrystusowi w przyjętej postaci eucharystycznej należy się właściwe uszanowanie ze strony przyjmującego, ponieważ jak sama nazwa mówi, jest to Najświętszy Sakrament. Dlatego też Boski Zbawiciel powinien odbierać sobie właściwą część poprzez odbywanie uroczystych procesji eucharystycznych. Taka postawa zajęta przez ówczesnego więźnia wobec inkwizytora badającego prawdziwość jego poglądów względem nauki Kościoła ma swoją wymowę i uzasadnienie w szczególnym kulcie dla Najświętszego Sakramentu. Dzięki niemu czy to poprzez częstą komunię świętą po odbyciu sakramentalnej spowiedzi przed kapłanem, jak również przez publiczną adorację, dokonuje się wewnętrzny rozwój człowieka, poprzez jego ustawiczny wzrost w łasce²⁸.

Podobny cel, co i przy Eucharystii, przyświeca świętemu Ignacemu, kiedy zaleca słuchanie mszy św., branie udziału w śpiewach kościelnych lub odprawianie oficjum czy też innych modlitw. Znamiennym jest, że w "Pismach" nie ma jeszcze mowy o "uczestnictwie" tylko o "wysłuchaniu" mszy św. Jak świadczy "Dziennik Duchowny", jego autor ze szczególnym pietyzmem przygotowywał się do uobecniania niekrwawej ofiary Chrystusa. Podczas zaś jej składania miał wiele wewnętrznych oświeceń, tak że poznał wiele spraw tyczących się jego własnej osoby. Sam zresztą - co jest również charakterystyczne - w swoim czasie odkładał przyjęcie święce kapłańskie, uważając się niegodnym sprawowania tej funkcji przy ponawianiu tak wielkiej ofiary czystej Boga-Człowieka /por. MI 1, 11/. Odpowiedzią Ignacego na ofiarę czystą i doskonałą Chrystusa - mszę św. - jest ofiarowanie życia ludzkiego Bogu: "[...] leoz nadto całym waszym życiem i wszystkimi jego czynnościami powinniście składać z siebie ciągłą ofiarę na chwałę Bogu i dla zbawienia bliźnich"²⁹.

Loyola pochwała również kult uwielbienia Boga przez śpiewy, zaznaczając jednak pewną odrębność swego zakonu. Stwierdza on mianowicie, że "[...] to, co ozdabia chwalebnie

kult Boży u innych duchownych i zakonników i co wynaleziono do pobudzenia i nakłonienia /do dobrego/ dusz przez śpiewy i nabożeństwo, to dla nas [...] jest niemałą przeszkodą, stosownie bowiem do rodzaju naszego powołania trzeba nam często [...] zajmować się przez większą część dnia [...] niesieniem pomocy chorym na ciele i duszy"³⁰. Mimo zalecania takiej postawy, sam Ignacy założył chór, co zresztą potwierdzają jego synowie duchowni, ponieważ uznał, że jego egzystencja nie przynosi ujmy chwale Bożej, a wprost przeciwnie może służyć jej pomnażaniu. I w tym przypadku sprawę rozsądza niezwykle roztropna zasada: tantum, quantum. Można zatem wykorzystywać śpiew nawet z muzyką organową o tyle, o ile nie utrudnia to istotnego zadania stojącego przed jezuitą. Według pierwszego generała jest on człowiekiem czynu, rycerzem Chrystusa, wykonyującym wszystko na Bożą chwałę - contemplativus in actione: "[...] całe Towarzystwo i każdy z osobna walczy o sprawy Boże pod wiernym posłuszeństwem jego Świątobliwości Pawła III i jego następców, a zatem jesteście pod rozkazami Namiestnika Chrystusowego i podlegamy jego od Boga pochodzącej władzy"³¹. Mistyk, pomimo iż sam jest mężem modlitwy i zaleca ją w swoim zakonie m.in. przez odmawianie brewiarza wedle obrządku Kościoła, to jednak bardziej ufa umartwieniom ciała i zaparcia się swej woli niż długim i podniosłym modlitwom, widząc w tym większe owoce dla chwały Bożej. Także tradycje modlitewne Rzymu pragnie on przeszczepić wszędzie tam, gdzie to tylko jest możliwe, m.in. do swojej rodzinnej prowincji Azpeiti, gdzie za jego sprawą wprowadzono zwyczaj trzykrotnego dzwonięcia na Anioł Pański - rano, w południe i wieczorem - aby i tam na wzór rzymski lud oddawał Bogu chwałę. W liście zaś do swej siostry Magdaleny, polecając jej modlitwę różańcową, mówi o jej chwalebnych skutkach: "[...] bardzo mnie ucieszysz w Panu naszym, jeśli dasz mi znać o pożytkach duchowych, jakie z niej odnosisz ku większej chwale jego Boskiego Majestatu"³².

Bóg cześć sobie należną, obok modlitwy, odbiera od człowieka także poprzez post oraz jałmużnę. "Reguły" zalecają więc, by pochwałać przepisy o postach i wstrzeźliwości. Podobnie ma się sprawa z pokutą o dwóch wymiarach: wewnętrznym i zewnętrznym. Potwierdzeniem powyższej postawy było wcześniejsze życie Ignacego, kiedy to umartwiał swoje ciało i rozdawał jał-

mużny, ponieważ taki styl życia uważał również za powiększenie Bożej chwały i udoskonalanie swej duszy. "Reguły" przypominają także o kulcie relikwii świętych, odprawianiu stacji, jubileuszy, odbywaniu pielgrzymek, organizowaniu kruzycat, a nawet paleniu świec w kościołach podczas nabożeństw. Nie zapomina w nich również Loyola o takich sprawach jak budowanie i ozdabianie kościołów, oddawanie czci świętym poprzez kult ich obrazów³³.

Z powyższego wynika, że ignacjańskie "Reguły" do naszych czasów zachowały dużą aktualność. Są niejako streszczeniem praktyk kultycznych nienaruszonego Kościoła doby reformacji z jednej strony, a z drugiej niosą w sobie wyraźny ślad gruntownego zapoznania się ich autora z nauką Lutra i Kalwina. Służyły i nadal mogą służyć /po uwzględnieniu kontekstu czasów doby obecnej/ zachowaniu prawdziwej postawy w Kościele, wobec niewłaściwej, często wrogiej, naszych braci odłączonych w wierze.

PRZYPISY

- 1 Por. W. H r y n i e w i c z, A. N o s s o l, Antropologia teologiczna. W: Encyklopedia Katolicka. T. 1. Lublin 1973 s. 494 n.; B. N a d o l s k i. Urzeczywistnianie się Kościoła w liturgii w świetle dorobku Vaticanum II. Poznań 1981 s. 14.
- 2 Por. W. S z o m k a. Nauka św. Tomasza z Akwinu o chwale Bożej. Lublin 1959 s. 8-10 /mps - archiwum KUL/.
- 3 Cz. B a r t n i k. Nadzieje upadającego Rzymu. Warszawa 1982 s. 193.
- 4 Ćwiczenia Duchowne²³ /dalej cyt. Exer/. Przy opracowywaniu tematu poszukiwano się wydaniem zbiorowym zawierającym Pisma wybrane. T. 1-2. Kraków 1969 /dalej cyt.: PW/, jak również wydaniem Łacińskim Ćwiczeń Duchownych: Exercitia spiritualia. S. P. Ignatii de Loyola. W: Thesaurus spiritualis Societatis Jesus. Typis Poliglottis Vaticanis 1948 /versio Vulgata/. Por. M. B e d n a r z. Większa chwała Boża według świętego Ignacego Loyoli. W: PW t. 2 s. 110; t e n - ż e. Większa chwała Boża według świętego Ignacego Loyoli. "Homo Dei" 1957 nr 26 s. 190-200.
- 5 T. W i l s k i. Pojęcie chwały Bożej w nauce współczesnych teologów katolickich. W: Studia Gnesnensia. T. 1. Gniezno 1975 s. 152.
- 6 N a d o l s k i, jw. s. 105.
- 7 W i l s k i, jw. s. 150-151.
- 8 N a d o l s k i, jw. s. 15.
- 9 Tamże.
- 10 Uświęcenie i kult w Duchu Świętym. W: Napełnieni Duchem Świętym. Praca zbiorowa. Poznań 1982 s. 73-74.
- 11 H. B o h m e r. Wprowadzenie do Ćwiczeń Duchownych.

- W: PW t. 2 s. 8. Por. Przemówienie Piusa XII do pielgrzymów hiszpańskich z dnia 24 X 1948. Tamże s. 286.
- 12 Exer 23.
 - 13 Tamże 352.
 - 14 Tamże 23.
 - 15 Por. Formuła Instytutu 6. W: PW t. 1 s. 454-457.
 - 16 Exer 365. Por. List do Fernandesa. W: PW t. 1 s. 521; List do Franciszka Borgiasza. Tamże s. 556 n.
 - 17 List do Emanuela Sanchez. W: PW t. 1 s. 581.
 - 18 Opowieść Pielgrzyma 29. Tamże s. 177 n.
 - 19 Wybór Pierwszego Generała. Uroczysta profesja 10. Tamże s. 268 n.
 - 20 Opowieść Pielgrzyma 17. Por. Exer 167.
 - 21 Exer 96.
 - 22 List do Teresy Rejadell /I/. W: PW t. 1 s. 556.
 - 23 Por. P i u s XII. Mystici Corporis. Cz. 3. Roma 1949; P a w e ł VI. Ecclesiam suam. Roma 1964; KK 6, 8, 12-14, 22, 32; KDK 40, 45, 50.
 - 24 Exer 353, 365.
 - 25 Tamże 363.
 - 26 Por. Exer 358 /6/; Formuła Instytutu 5.
 - 27 List do siostry Magdaleny de Loyola. W: PW t. 1 s. 579.
 - 28 Por. Exer 44 c.
 - 29 List o doskonałości I, 1. W: PW t. 1 s. 492.
 - 30 Formuła Instytutu 6.
 - 31 Tamże 2.
 - 32 List do siostry Magdaleny de Loyola. W: PW t. 1.
 - 33 Exer 358, 360.

DER ANTHROPOLOGISCHE CHARAKTER DER HERRLICHKEIT GOTTES
NACH DEM HL. IGNATIUS VON LOYOLA
/UNTER DEM KULTISCH-EKKLESIALEN GESICHTSPUNKT/

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Analyse des anthropologischen Charakters der Gottesherrlichkeit unter dem kultisch-ekklesialen Gesichtspunkt erwies, dass eine prinzipielle und fundamentale Verbindung besteht zwischen dem Handeln Gottes und der Tätigkeit des Menschen. Die Erkenntnis Gottes und die Liebe zu Ihm führen zur Verherrlichung und zum Kult. In ihm will der Mensch in irgendeiner sinnlich erfahrbaren Form der sich mitteilenden Herrlichkeit Gottes Ausdruck verleihen. Der Kult ist in Bezug auf die Gottesherrlichkeit gleichsam die Klammer, die das Handeln zweier Personalitäten - Gott und des Menschen - miteinander verknüpft. Beim Autor der "Übungen ..." koexistieren

auf **seltsam sanfte Weise** ein wirklicher Theozentrismus mit einem gesunden Humanismus, die Verherrlichung Gottes allein mit der gleichzeitigen vollen Entfaltung des Menschen. Es scheint, dass eine solche Grundlage wegen der Anwesenheit Christi und der Pflicht, für Seine Verherrlichung in der Kirche zu sorgen, einzuhalten möglich ist. Der Christ ist bei der Erfüllung seiner Mission nicht allein, weil er unter Brüdern lebt, die durch das Blut des Heilands erlöst wurden. Darüber hinaus vom Heiligen Geist geleitet, kann und soll er bleibende Früchte für die Gottesherrlichkeit bringen. Den vollständigsten Ausdruck dessen bilden die Kulthandlungen, insofern sie mit der Lehre der Kirche im Einklang stehen. Die Herrlichkeit ist also die definitiv besondere Form der triumphalen, feierlichen und herrlichen Begegnung der Menschen untereinander und mit Gott. Diese Begegnung ist der höchste objektive Wert, der alle Werte des Lebens krönt.